



Ruszyły prace nad ocaleniem pozostałości kościółka w Trzęsaczu

Na ratunek legendzie

Najstojniejszą polskim ruinom w nadmorskiej miejscowości Trzęsacz nie grozi już zawalenie. Po wielu latach zdecydowano się wykonać kosztowne prace, zabezpieczające je przed upadkiem do Bałtyku.

Ruiny w Trzęsaczu to jedno z najbardziej fascynujących miejsc na polskim Wybrzeżu. W małej miejscowości leżącej na 15 południku stoi jeszcze ostatnia ściana kościoła. Tę muryrowaną, gotycką świątynię wzniesiono na przełomie XIV i XV wieku na najwyższym w okolicy wzgórzu, w odległości ok. 2 km od morskiego brzegu. Przez stulecia Bałtyk przybliżał się do niej aż wreszcie pochłonął niemalże całą budowlę.

W roku 1750 kościół znajdował się 58 m od brzegu morza. Niszczycielskie działanie fal spowodowało, iż ta odległość zmalała w 1820 roku do 13 m. Wówczas zabytki z wnętrza zostały przeniesione do katedry kamieńskiej. W 1901 roku pierwsza ściana kościoła spadła do morza.



Na uratowanie pozostałości kościółka potrzeba 2 milionów złotych

Dzisiaj pozostał tylko fragment ostatniej.

W ostatniej chwili

- Gmina Rewal, w której leży Trzęsacz, zdecydowała, by zabezpieczyć pozostałości kościoła. Utworzono Fundację „Ratujmy Trzęsacz”, której celem jest zabezpieczenie ruin i skarpy, na której one się znajdują - mówi Elżbieta Łonyszyn, sekretarz gminy.

Starania o uratowanie ruin kościółka i utworzenia fundacji trwały już od dłuższego czasu. - Pierwsze prace ruszyły w zeszłym roku. Jesienią wykonano tymczasowy nasyp, który prawdopodobnie ocalił zabytek. Inaczej wyjątkowo burzliwe zimowe sztormy spowodowałyby całkowite osunięcie się kościółka do morza - dodaje Elżbieta Łonyszyn.

Specjaliści na ratunek

Całościowy projekt ratowania pozostałości świątyni przewiduje zbudowanie od strony morza około 100-metrowego nasypu, wzmocnionego betonowymi palami. Konstrukcja ma zapobiec podmywaniu ruin kościółka przez wody gruntowe i zabezpieczyć je przed sztormami. Ponadto powstać ma też nowe zejście na plażę z platformą widokową, na którą niepełnosprawni będą mogli zjechać specjalnymi windami. Cała inwestycja ma kosztować około 2 milionów złotych.

- Nasze starania wspierają wojewódzki konserwator zabytków i Urząd Morski w Szczecinie, a całością prac kieruje gdyńska firma Stabilator, która od lat zajmuje się tego typu specjalistycznymi operacjami. Jesteśmy jak najlepszej myśli - mówi sekretarz gminy. Nie wyklucza, że w przyszłości zostanie odbudowana część świątyni. Posłużyć do tego mają fragmenty budowli, które osunęły się do morza i zostały zachowane.

PIOTR LENARTOWICZ

Warto wiedzieć

Jak to się stało, że wybudowanemu dwa kilometry od morskiego brzegu kościółkowi zagraża morze? - Cała prawda tkwi w legendach - twierdzą miejscowi.

Jedna z opowieści mówi, że nic złego nie stałoby się kościółowi, gdyby miejscowi rybacy nie złowili syreny Zielenicy. Miejscowy kapłan ochrzcił syrenę. Jednak Zielenica wkrótce zmarła i została pochowana na przykościelnym cmentarzu. Neptun zdecydował, że spocznie jednak w głębinach morskich i rozpoczął niszczenie pobliskiego brzegu.

Kolejna legenda opowiada o parze kochanków: Każku i Ewie. Pewnego dnia Każko wyruszył na wojnę przeciwko brandenburskiej armii. Walczył dzielnie, jednak zginął na morzu. Ewie z żalu za ukochanym serce pękło. Pochowano ją na przykościelnym cmentarzu. Od tamtej pory duch Każka, zaklęty w morskie fale, przybywa do wybrzeża Trzęsacza, aby połączyć się z Ewą.